10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible] | Rok II. | Nr. 175. | [illegible]

Kraków, czwartek 31 lipca 1941 r.

Rozpaczliwe próby wyrwania się wojsk sowieckich zlikwidowane.

Wielki sukces niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku.

Z głównej kwatery Wodza, 31 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Ponowne usiłowania nieprzyjaciela uwolnienia na wschód od Smoleńska otoczonych sił przez ataki odciążające, zostały odparte. Nieprzyjaciel poniósł przytem ciężkie straty.

Na pozostałych częściach frontu wschodniego operacje mają planowy przebieg.

Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, łodzie podwodne zatopiły w walce przeciw silnie zabezpieczonemu brytyjskiemu konwojowi, mimo zaciętej obrony przez kontrtorpedowce, korwety, ścigacze łodzi podwodnych i krążowniki pomocnicze, 19 okrętów handlowych, łącznej pojemności 116.500 ton, jak również jeden kontrtorpedowiec i jedną korwetę.

U wschodniego wybrzeża szkockiego lotnictwo zatopiło jeden frachtowiec, pojemności 6.000 ton.

Samoloty bojowe bombardowały ostatniej nocy z dobrym rezultatem urządzenia portowe w Great Yarmouth, jak również pewne lotnisko w Anglji wschodniej.

U północnego wybrzeża afrykańskiego niemieckie i włoskie samoloty nurkowe zatopiły na północ od Tobruku jeden wielki okręt-cysternę i uszkodziły ciężko jeden okręt zaopatrzeniowy. Dalsze skuteczne ataki niemieckich samolotów bojowych kierowane były na brytyjskie obozy barakowe pod Marsa Matruk.

Nad Kanałem Sueskim bombardowane były w nocy na 29 lipca wojskowe urządzenia.

Działania wojenne nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca.

W bitwie na Atlantyku szczególnie wyróżniły się łodzie podwodne pod dowództwem kapitana-porucznika Muetzelburga, kapitana-porucznika Bauera i porucznika żeglugi morskiej Schuelera.

Pierścień dookoła wojsk sowieckich zacieśnia się.

Systematyczne niszczenie oddziałów sowieckich. — Wielkie straty bolszewików w sprzęcie wojennym.

Berlin, 30 lipca. W ciągu dnia 28 lipca wojska niemieckie zacieśniły w dalszym ciągu pierścień dokoła oddziałów sowieckich, okrążonych w rejonie Smoleńska. W kilku miejscach bolszewicy podejmowali próby przełamania się. W czasie tych walk wywiązała się w jednym punkcie zacięta bitwa leśna, przyczem zniszczono dwa bataljony i dwie baterie sowieckie.

Również na innych odcinkach w czasie rozpaczliwych prób przedarcia się, bolszewicy ponieśli bardzo dotkliwe straty.

Pewna niemiecka dywizja, operująca na zapleczu środkowego odcinka frontu, okrążyła oraz zniszczyła w dniu 27 lipca liczne oddziały sowieckie, okopane w gęsto zalesionym terenie. Straty bolszewickie w zabitych i rannych są bardzo poważne.

Podczas walk w rejonie na zachód od Wyasmy, pewna niemiecka dywizja pancerna zniszczyła w dniu 26 oraz 27 lipca szczególnie śmiałym atakiem dywizję sowiecką, przybyłą co dopiero ze Wschodu.

Na tym samym odcinku frontu, inna dywizja niemiecka zniszczyła 83 sowieckie wozy pancerne, które usiłowały przerwać otaczający je pierścień niemiecki. 8 baterji sowieckich, wspierających ogniowo akcję czołgów bolszewickich, również rozbito.

Pewna niemiecka dywizja pancerna natknęła się w dniu 26 lipca przed południem na południowym froncie na sowieckie jednostki pancerne. Śmiało atakując, rzuciły się wojska niemieckie na bolszewików, łamiąc ich zacięty opór oraz **niszcząc 36 czołgów sowieckich.**

W dniu 27 lipca wojska fińskie odparły na zachód od Hangoe liczne grupy bolszewickie wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat. Bolszewicy usiłowali daremnie wylądować w dwóch miejscach pod Hangoe.

W dniu 27 lipca pewna niemiecka dywizja uderzyła w Bessarabji od południa na linję Stalina, którą śmiałym atakiem przełamano. **Wojska niemieckie pokonały zacięty opór bolszewików, zdobywając 21 bunkrów, pomiędzy niemi jeden potężny fort, uzbrojony w 7.5 cm. baterje przeciwpancerne.**

Sukcesy wojsk węgierskich na froncie wschodnim.

Budapeszt, 30 lipca. Jak donosi MTI, wojska węgierskie odniosły w ciągu dwu ostatnich dni szereg poważnych sukcesów.

Mimo rozmokłego, wskutek licznych deszczów terenu, Węgrzy wyparli zacięcie broniącego się nieprzyjaciela z jego stanowisk. Tem samem nadzieje nieprzyjaciela, iż dalsze posuwanie się wojsk nieprzyjacielskich utknie wskutek rozmokłych dróg, okazały się zwodnicze.

Prócz tego udało się w ciągu ostatnich dni rozbić kilka oddziałów sowieckich, przyczem zabrano wielu jeńców do niewoli, oraz zdobyto liczne karabiny maszynowe, oraz pojazdy mechaniczne.

Atak wojsk niemiecko-rumuńskich i węgierskich przeciwko oddziałom bolszewickim na południowym odcinku frontu wschodniego, pomimo bardzo ciężkich warunków, spowodowanych złym stanem dróg, dał w rezultacie w dniu 28 lipca znaczne zyski terenowe.

Bolszewicy w chaotycznych walkach o charakterze lokalnym usiłowali stawiać opór nacierającym wojskom niemiecko-rumuńskim i węgierskim, oraz zatrzymać niepowstrzymany marsz armij sprzymierzonych. Opór sowiecki został jednak wszędzie złamany wśród niezwykle krwawych strat w szeregach bolszewików.

Zaznaczyć się przytem charakterystyczny fakt, mianowicie do wojsk sprzymierzonych przeszły tysiące zbiegów z pod czerwonych sztandarów sowieckich.

Postępy Finów na wschód od jeziora Ładogi.

Helsinki, 30 lipca. Urzędowo komunikują: **Na temat operacyj wojennych w Karelji nad Ładogą można zakomunikować, że północno-wschodnie wybrzeże jeziora Ładogi jest całkowicie w naszem posiadaniu, a mianowicie do Tuulos, z tamtej strony starej granicy, jak również wyspy Mantsinsaari i Lunkulansaari.**

Próby wylądowania nieprzyjaciela na Mantsinsaarli zostały odparte wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela, który stracił tam kilkuset zabitych. Zdobyty w tych walkach łup jest znaczny.

Wojska fińskie zdobyły na wschód od jeziora Ładogi w czasie mniej, niż trzy tygodnie, kilkakrotnie większy teren, niż wojska sowieckie podczas poprzedniej wojny zdołały obsadzić w ciągu trzech miesięcy i o wiele większy, niż to, co przypadło bolszewikom na zasadzie pokoju moskiewskiego.

Finlandja zrywa stosunki dyplomatyczne z Anglją.

Helsinki, 30 lipca. Fińskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło posłowi Wielkiej Brytanji w Helsinkach Verekerowi w dniu 29 lipca, co następuje:

W wyniku rozmaitych zarządzeń, które Wielka Brytanja wydała przeciwko żegludze morskiej i handlowi zagranicznemu Finlandji od lipca 1940 i od czerwca 1941, a które doprowadziły do zupełnej blokady handlu fińskiego z krajami zamorskiemi, normalne dyplomatyczne stosunki między Finlandją a Wielką Brytanją, w odniesieniu do handlu zagranicznego i żeglugi morskiej, w rzeczywistości ustały.

Z drugiej strony Finlandja prowadzi — jak oświadczyło ministerstwo spraw zagranicznych — wojnę po tej samej stronie, co Niemcy, podczas gdy Wielka Brytanja zawarła ze Związkiem Sowietów sojusz wojskowy i oświadczyła, że użyje wszelkich środków, pozostających w jej mocy, aby wspierać Związek Sowietów.

Z uwagi na te fakty normalny dyplomatyczny kontakt nie może być dłużej utrzymany bez trudności. Pogląd ten wydaje się, że podziela także i rząd brytyjski, jak wynika ze skierowanego do parlamentu komunikatu rządowego, według którego stosunki między Finlandją a Wielką Brytanją każdej chwili mogą być zerwane.

W rozwoju obecnej sytuacji rząd fiński doszedł do końcowego wniosku, że jako logiczne następstwo zaistniałych okoliczności, fińskie poselstwo w Londynie wstrzyma swoją działalność do odwołania.

Wkońcu fiński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż życzyłby sobie dowiedzieć się, jak dalece rząd brytyjski podziela jego zdanie co do działalności poselstwa brytyjskiego w Helsinkach.

W Rosji mnożą się akty sabotażu.

Apele do walki z „dywersantami". — Bezskuteczność zarządzeń władz bolszewickich.

Istambul, 30 lipca. Na tyłach frontu sowieckiego mnożą się oznaki rozkładu. Doniesienia pochodzące od podróżnych, przybywających tu ze Związku Sowietów, znajdują potwierdzenie w informacjach dzienników sowieckich i radjostacyj nadawczych. W dziennikach tych i audycjach radjowych z każdym dniem mnożą się apele, nawołujące do walki ze szpiegami, sabotażystami, oraz — jak wyrażają się w Moskwie — dywersantami.

Jeden z tych apeli stwierdza m. in. że **dywersanci i sabotażyści zdołali dokonać najrozmaitszych aktów teroru, a nawet zamordowali kilku komisarzy komunistycznych.** W walce z systemem bolszewickim posługują się oni wszystkiemi środkami, niszcząc nawet pociągi kolejowe i połączenia telegraficzne. Odezwa ta rzuca niezmiernie charakterystyczne światło na sytuację pozafrontową.

Druga odezwa wzywa do tworzenia „specjalnych batalionów" do walki z wrogami ustroju sowieckiego we wnętrzu kraju. **„Prawda" zamieszcza artykuł, zawierający bardzo ostrą krytykę chaosu, nieporządku i bezskuteczności zarządzeń, mających na celu walkę z pożarami.**

Według zamieszczonego w „Aftonbladet" doniesienia radja moskiewskiego, „Prawda" sowiecka rozpisuje się w artykule wstępnym na temat aktów sabotażowych, dokonanych w czasie akcji gaszenia pożarów, szalejących w Moskwie wskutek niemieckich ataków lotniczych.

Kierowników straży pożarnych w Moskwie: Jarisija, Blomberga i Borstona aresztowano. Speaker radjowy podkreślił, iż każdego, kto nie spełni obowiązku wobec ojczyzny, spotka surowa kara.

Francuscy oficerowie zgłaszają się do walki z bolszewizmem.

Paryż, 30 lipca. W ciągu soboty do legjonu antybolszewickiego zgłosiło się na terenie okręgu paryskiego 600 oficerów ochotników. Są to przeważnie oficerowie, którzy brali udział w wojnie światowej, lub w wojnie z roku 1939/40.

Przybywali oni do biur rejestracyjnych niejednokrotnie w czarnych mundurach z odznakami swych dotychczasowych stopni służbowych w amji francuskiej.

Ochotnicy wyruszają na front.

[illegible]

[illegible] nia och[illegible] **szłości [illegible] tyngent [illegible]**

Dalszy [illegible] mi do wa[illegible] izmowi przybył ubiegłej nocy z [illegible] ej stacji francuskiej.

Dopływ mło[illegible] iach urządzonych celem werbowa[illegible] była zmuszona [illegible] **nić dopuszczenia [illegible]** ników jest o wi[illegible] nawet w najsmie[illegible] ochotniczego korpusu [illegible] rzony i **wyruszy w [illegible] na Wschód.**

Anglicy muszą opuścić Niceę.

Paryż, 30 lipca. Rząd francuski zarządził, że wszyscy Anglicy, którzy znajdują się w nieobsadzonej części Francji, muszą opuścić departamenty pograniczne.

Anglicy, którzy przebywają w Nicei, muszą to miasto opuścić w ciągu pięciu dni. Muszą oni udać się do departamentów, położonych w głębi kraju, które im zostaną wskazane. W danym wypadku chodzi tu o około 2.500 Anglików.

Roosevelt w pogoni za wojną oświadcza Berlin.

Prasa niemiecka o akcji politycznej Stanów Zjednoczonych.

Berlin, 30 lipca. Prasa niemiecka w dalszym ciągu z godną podkreślenia skrupulatną dokładnością rejestruje poszczególne etapy, ilustrujące politykę prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta.

Wszystkie doniesienia na ten temat w mniejszym lub większym stopniu dadzą się podciągnąć pod wspólny mianownik, noszący zbiorowy nagłówek **o agresji Stanów Zjednoczonych i pogoni Roosevelta za wojną.** Informacjom, dotyczącym stanowiska Roosevelta, poświęca się w widoczny sposób na kolumnach pism niemieckich, poświęconych politycznym wydarzeniom bardzo wiele miejsca, niemal traktując je jako czołowe zagadnienia dnia — obok oczywiście wiadomości z placów boju — co nasuwa zupełnie logiczny wniosek, że niemiecka służba informacyjna upatruje w stanowisku Stanów Zjednoczonych fakt polityczny pierwszego rzędu, sympomatyczny dla atmosfery, panującej między Berlinem i Waszyngtonem.

Sprawozdania niemieckie na ten temat segregują swe polityczne doniesienia o Stanach Zjednoczonych według wskaźników geograficznych. Przedewszystkiem bardzo skrupulatnie podała ona do wiadomości publicznej informacje **na temat polityki bazowej Roosevelta w zasięgu wschodniej półkuli**, przyczem na pierwszy plan wysuwały się takie nazwy, jak **Grenlandja, Islandja, Azory, Irlandja, Dakar i Liberja.**

Drugim aktem tej służby sprawozdawczej było naświetlenie **udziału Ameryki w rozwoju zagadnienia Indochin**, zagadnienia, co do którego Rzesza niemiecka w świetle Paktu Trzech Mocarstw, jak również w obliczu zasadniczego charakteru niemiecko-francuskiego układu o zawieszeniu broni, odnosi się z aprobatą do posunięć japońsko-francuskich, zmierzających do czynnego zapobieżenia wszelkim aktom przemocy wobec posiadłości kolonjalnych Francji.

W ostatnich dniach publicystyka niemiecka w ramach trzeciego aktu wciągnęła w orbitę swych obserwacyj **sytuację w Ameryce Południowej.** Punktem wyjścia na tym odcinku jest **incydent boliwijski**, co do którego stwierdzić należy, iż w międzyczasie, dzięki oświadczeniu posła niemieckiego w Boliwji, złożonemu na walorach słowa honoru, wyszła na jaw zarówno **bezprzedmiotowość oskarżenia**, rzuconego na stronę niemiecką, jakoby spiskowała przeciwko rządowi boliwijskiemu, jak niemniej także ciekawa okoliczność, iż rzekomy obciążający list boliwijskiego attache w Berlinie do posła niemieckiego był celowem fałszerstwem, intrygujących kół w Stanach Zjednoczonych.

W Berlinie notuje się również skrupulatnie usiłowania Stanów Zjednoczonych **wywarcia nacisku moralnego na opinję publiczną i koła polityczne Ameryki Południowej w duchu wrogim dla osi**, posługując się przytem oskarżeniem o rzekome zamierzenia wywołania puczu. Wysiłki Stanów Zjednoczonych na terenie Ameryki łacińskiej określane są w Berlinie jako niezbędny intrygancki czynnik polityki Stanów Zjednoczonych i stosownie do tego traktowane.

Według tutejszych poglądów, celem Stanów Zjednoczonych jest **ulepszanie wojskowych baz wyjściowych przy pomocy propresywnego pozyskiwania nowych baz operacyjnych w Europie i na Dalekim Wschodzie, przy równoczesnem tendencyjnem oddziaływaniu na opinję publiczną, co mogłoby wpłynąć na kompletne dojrzenie ewentualnego stanu konfliktu.**

Mac Arthur dowódcą armji ameryk. na Dalekim Wschodzie.

Waszyngton, 30 lipca. Senat amerykański zatwierdził awans oraz nominację generała porucznika Mac Arthura na dowódcę armji Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie.

Manifestacje na rzecz Wheelera w senacie amerykańskim.

Waszyngton, 30 lipca. W związku z przemówieniem Wheelera na posiedzeniu senatu, w którym senator odparł niedawne ataki ministra wojny Stimsona nazywając je złośliwem oszczerstwem, doszło w izbie do manifestacji na rzecz Wheelera.

Większość senatorów oświadczyła, iż Stimson nie ma wogóle żadnego prawa do obwiniania Wheelera o działalność antypaństwowa, oraz **skrytykowała postępowanie ministra wojny.**

Demokratyczny senator Smith, centrowiec oświadczył, iż Stimson napewno nie oczernił Wheelera nie otrzymawszy odpowiedniego rozkazu z góry.

Senat winien stanowczo zażądać od rządu nie mieszania się w wewnętrzne sprawy kongresu. Smith oświadczył równocześnie iż będzie głosował **przeciwko przedłużeniu służby wojskowej.** Pomiędzy senatorami nie należącymi do koła izolacjonistów znajdowali się demokraci Tydings, Trumao, Broks, oraz Chaves. **Demokratyczny senator Barkly starał się brać w obronę Stimsona.**

Dalsze wywody oraz przemówienia zwrócone przeciwko ministrowi wojny wywołały kilkakrotnie burzliwy aplauz licznie zgromadzonych słuchaczy na trybunach tak, iż wiceprezydent Wallace kilkakrotnie zmuszony był zagrozić opróżnieniem sali.

„Tokio Asahi Szimbun“ o stanowisku Indyj holenderskich.

Tokio, 30 lipca. Wrogie stanowisko Indyj holenderskich wobec Japonji, ujawnione już w swoim czasie z okazji rokowań gospodarczych, zostało ostatnio ponownie niedwuznacznie podkreślone — jak stwierdza Asahi Szimbun“ — przez wydanie zarządzenia w sprawie zamrożenia majątków japońskich i wypowiedzenia układu płatniczego.

Postępowanie Indyj holenderskich zasługuje na tem większą uwagę, ponieważ należy je traktować jako fragment akcji okrążenia pod względem gospodarczym i wojskowym, skierowanej przeciw Japonji. Indje holenderskie, które zagadnienia gospodarcze przeniosły na płaszczyznę polityczną i obecnie idą wyłącznie na pasku angielsko-amerykańskim, powinny zdać sobie jasno sprawę z następstw takiego stanowiska.

Zarządzenia antyjapońskie w Nowej Zelandji.

Sztokholm, 30 lipca. Jak donoszą ze stolicy nowozelandzkiej Wellingtonu, zastępca premjera Nath miał oświadczyć, iż rząd nowozelandzki wyda przeciwko Japonji takie same zarządzenia, jak to już uczyniła Wielka Brytanja oraz Stany Zjednoczone.

Rząd nowozelandzki zawiadomił w poniedziałek Japonję, iż wypowiada w zachowaniu 3-miesięcznego terminu japońsko-nowozelandzki traktat handlowy z r. 1919 wraz z protokołami dodatkowemi z 1928 roku.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 31 lipca. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Włoskie formacje lotnicze bombardowały domy składowe i urządzenia portowe w Larnaca na **Cyprze**, powodując rozprzestrzenione pożary.

W **Afryce północnej**, na froncie Tobruku, silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które usiłowały zbliżyć się do naszych stanowisk, zostały przyjęte przez natychmiastową i potężną reakcję, która zadała nieprzyjacielowi znaczne straty. Na froncie Sollum włoskie formacje myśliwskie zaatakowały ogniem karabinów maszynowych obozy barakowe i zmotoryzowane jednostki z dobrym rezultatem oraz podpaliły rozmaite z nich. Angielskie samoloty bombardowały Benghasi.

W **Afryce wschodniej** działalność artyleryjska na odcinku Uolchefit. W okolicach Culquabert wysunięte jednostki naszych dzielnych wojsk, odparły nieprzyjacielskie, poprzedzone bronia automatyczną próby ataku.

Wypad wojsk osi na froncie Sollum.

Berlin, 30 lipca. Niemieckie i włoskie oddziały wywiadowcze dokonały w dniu 27 lipca na froncie Sollum wypadu na teren egipski. Patrole brytyjskie wycofały się, unikając zetknięcia z wojskami osi, poczem rozpoczęły odwrót w kierunku południowych terenów pustynnych. Zdobyto cenne materjały wywiadowcze.

Misja generała Golikowa.

Waszyngton, 30 lipca. Sumner Welles poinformował opinję publiczną o swych rozmowach, odbytych z sowiecką delegacją wojskową pod przewodnictwem gen. Golikowa.

Rozmowy te dotyczyły w pierwszym rzędzie udzielenia zamówień przez Sowiety, Stanom Zjednoczonym w zakresie materjałów wojennych. Generał Golikow złożył następnie wizytę szefowi sztabu generalnego armji Stanów Zjednoczonych Marshallowi.

Sumner Welles nadmienił, że sprawy zastosowania „ustawy lombardowej“ wobec Związku Sowietów nie poruszano w toku rokowań. Przypuszcza on, że Sowiety w obecnej chwili potrzebują głównie maszyn narzędziowych, a w mniejszym stopniu materjałów wojennych.

Miasto w królewskim pałacu.

W Rzymie zebrała się obecnie komisja, złożona z najwybitniejszych archeologów, historyków i architektów, która ma zająć się ponownem dokładnem zbadaniem pałacu Dioklecjana w Spalato.

Wiadomo, że pałac ten był zaliczany do najpotężniejszych budowli w starożytności. Zadaniem komisji będzie ponadto wygotowanie odpowiednich planów dla odkrycia i rekonstrukcji tej monumentalnej budowli. W pałacu tym, który został wybudowany przez urodzonego w Dalmacji cesarza Dioklecjana, przebywał ten ostatni w latach od 305—316, a więc po abdykacji.

Wspomniany pałac pokrywał powierzchnię 38.000 m. kw., a jego mury z 16-tu wieżami liczyły na wschodniej i zachodniej stronie po 215 m. długości, zaś na północnej i południowej stronie po 175 m. Z każdej strony prowadziła do pałacu jedna brama.

Gdy w 615 r. stare miasto Salona zostało zniszczone przez Awarów, wówczas jego mieszkańcy przenieśli się do cesarskiego pałacu i w ten sposób w obrębie jego murów powstało nowe miasto Spalato. Pałac zamyka obecnie mnóstwo wąskich uliczek, w środku zaś znajduje się katedra, która powstała z mauzoleum Dioklecjana.

Obecnie mieszka tam około 5.000 osób, przy nadwyraz małych uliczkach, przy których wznoszą się kapliczki, małe klasztory zakonne, obok starego ghetta. Już ze względów potrzeb higjeny muszą władze przystąpić obecnie do przebudowy tego miasteczka.

Zewnętrzne mury pałacu znajdują się na wysokości kilku metrów pod dzisiejszym poziomem ulic. Stanęły na nich bowiem w ciągu kilku stuleci nowe budynki. Obecnie projektuje się usunięcie tych wszystkich budynków i dobudówek, aby przywrócić dawny stan. Skoro zamierzony plan będzie wykonany zrekonstruowany pałac będzie znów świadczyć o potędze i rozmachu starożytnego Rzymu.

Wynalazek „tajnych dokumentów“

Berlin, 30 lipca. Sowiecka agencja TASS donosi, jakoby w ręce bolszewików w czasie walk z wojskami niemieckiemi miały wpaść tajne dokumenty, dotyczące rzekomych zamiarów Niemiec dokonania napadu na Turcję.

Doniesienie to jest niewybrednem kłamstwem, ponieważ tego rodzaju dokumnety nigdy nie istniały. Prawdopodobnie — jak wynika to nawet z treści depeszy TASS'a — podanie wiadomości o rzekomem znalezieniu „tajnych dokumentów“ jest poprostu mistyfikacją, albowiem owe „tajne dokumenty“ stanowią w rzeczywistości jeden z popularnych podręczników, zawierających dane wojskowo-geograficzne, a wydane przez armję niemiecką dla celów informacyjnych o wszystkich krajach.

Wszystkie dalsze wiadomości rozpowszechniane w związku z tem przez rząd sowiecki, są naturalnie gołosłownemi wymysłami i fałszerstwami. Prawdopodobnie rząd sowiecki pragnie przez rozpowszechnianie podobnych fałszerstw zatrzeć fatalne wrażenie, wywołane zdemaskowaniem przez rząd niemiecki planów sowieckich, zmierzających do obsadzenia Dardaneli.

Centrum Kiszyniewa to wielki stos gruzów.

Przez 3 dni podlewano domy benzyną, poczem zapalono je. — Prawie, że cała Besarabja wyludniona.

(=) Vichy, 30 lipca. W jak barbarzyński sposób bolszewicy grasowali w uwolnionych obecnie terenach Besarabji i Bukowiny, wynika ze szczegółowego sprawozdania korespondenta agentury OFI, który swego czasu w czasie podróży frontowej zwiedził szereg miasteczek i wsi w Besarabji.

Na wstępie stwierdza sprawozdowca, iż Besarabja oraz Bukowina przedstawiają żałosny widok. **W swej manji niszczenia bolszewicy systematycznie burzyli miasta i wsie.** Nawet jeszcze na kilka dni przed wybuchem wojny, wywieziono wielu mieszkańców do wnętrza Rosji. Innych zmuszono uciekać wraz z uchodzącymi wojskami sowieckiemi.

Cała Besarabja tworzy obecnie jedną wielką pustynię, prawie że wcale niezaludnioną. Stolica Kiszyniew przedstawia okropny widok.

Na przestrzeni kilku kilometrów nie widać nic innego, jak spalone domy. **Centrum miasta to jeden wielki stos gruzów. Na rozkaz władz sowieckich, przez 3 dni i 3 noce polewano miasto benzyną, poczem je podpalono.** Wiele lat będzie potrzeba, ażeby na ruinach Kiszyniewa powstało nowe miasto. Ze 120.000 mieszkańców, znajduje się zaledwie kilka tysięcy w mieście. Smutny to widok patrzeć, jak przebiegają oni ulice, by wśród gruzów wygrzebać jeszcze kilka zdatnych do użytku przedmiotów.

Taksamo przedstawia się — sprawa na Bukowinie, gdzie jednakowoż miasteczka i wsie nie zostały tak bardzo zniszczone, jak w Besarabji. Marsz wojsk niemieckich i rumuńskich odbył się na tym odcinku zbyt szybko, by wojska sowieckie mogły w zupełności wykonać swoje plany.

Misja wojskowa U. S. A. wyjedzie do Z. S. R. R.

Nowy Jork, 30 lipca. Jak donosi „New York Tribune“ z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych rozważa sprawę wysłania misji wojskowej do Związku Sowietów.

Sądzą tu, że projekt ten został już zatwierdzony przez rząd.

Wysadzenie wojsk japońskich w Indochinach.

Lądowanie nastąpiło na północny wschód od Saigon.

Szanghaj, 30 lipca. Wysadzenie wojsk japońskich na ląd rozpoczęło się — jak donoszą urzędowo z Hanoi — we wtorek rano na północ od zatoki Camranh. Komunikat urzędowy głosi ponadto, iż lotnictwu japońskiemu postawiono do dyspozycji ogółem osiem lotnisk łącznie z lotniskiem w Saigonie.

W Saigonie przygotowania celem przyjęcia wojsk japońskich są w pełnym toku. Gmach francuskiej Izby handlowej służyć będzie za siedzibę japońskiemu sztabowi generalnemu, a **gmach chińskiej izby handlowej mieścić będzie w sobie główną kwaterę japońską.** Wojska japońskie umieszczone zostaną w koszarach położonych poza rejonem miasta. Doki i urządzenia portowe Saigonu w jak najdalej idący sposób postawiono do dyspozycji marynarce japońskiej. **Hotele w Saigonie przepełnione są napływającymi wciąż oficerami japońskimi.** Przygotowania celem przyjęcia Japończyków odbywają się bez jakichkolwiek przeszkód.

Ludność powodowana nieufnością wobec angielskich instytutów finansowych dopuściła w poniedziałek prawdziwy **szturm na okienka wypłaty, tak że banki angielskie były zmuszone ograniczyć wypłaty do 500 piastrów.**

Dotychczas wylądowało w Indochinach 40.000 Japończyków.

Hanoi, 30 lipca. Wyładowywanie z okrętów wojsk japońskich w południowych Indochinach czyni szybkie postępy. Według doniesień, nadeszłych do Hanoi, dotychczas wylądowano tam 40.000 żołnierzy.

Wypowiedzenie układu naftowego z Japonją.

Szanghaj, 30 lipca. Jak donosi agencja Domei, wypowiedział rząd Indyj Holenderskich jednostronnie układ naftowy z Japonja.

W kilku wierszach.

Generalny konsulat japoński w Szanghaju podał do wiadomości, iż konta amerykańskie na zajętych przez Japonję terenach Chin środkowych zostały zablokowane równocześnie z kontami amerykańskiemi w Japonji.

*

Ambasador Stanów Zjednoczonych Steinhardt odbył szereg długich konferencyj ze Stalinem w obecności Mołotowa.

*

Prezydent Finlandji Ryti oraz premjer Rangel złożyli wizytę generalnemu marszałkowi polnemu Mannerheimowi w jego głównej kwaterze.

*

Prezydent Portugalji Carmona powitany serdecznie przez ludność na Azorach zakończył wygłoszoną do niej mowę „entuzjastycznem pozdrowieniem, oraz wyrazami pełnego zaufania w siły armji i marynarki, postawionych tu przez Portugalję na straży swych praw i honoru narodowego“.

*

Działania nieprzyjacielskie pomiędzy Peru i Ekwadorem zostały wstrzymane.

Tajemnica niemieckiej przewagi militarnej.

Kopenhaga, w lipcu.

Tajemnica „imponujących i błyskawicznych zwycięstw armij niemieckich na wszystkich odcinkach frontowych, stanowi przedmiot skrupulatnych badań wojskowego współpracownika dziennika kopenhaskiego „Politiken“.

Konkluzją jego wywodów jest to, iż szereg decydujących czynników złożyło się na to, iż armja niemiecka odniosła jedyne swego rodzaju sukcesy. Współpracownik „Politiken“ podkreśla przedewszystkiem, iż w przeciwieństwie do r. 1914 polityczne kierownictwo Niemiec umiało zawsze zapobiec temu, by przeciwnicy ich nie stanowili nigdy przygniatającej przewagi. — Następnie — wywodzi w dalszym ciągu dziennikarz — trzeba w pierwszej linji podkreślić **niebywałą ruchliwość wojsk niemieckich, ich zdolność do zorganizowania błyskawicznych operacyj, przeprowadzanych z żywiołową wprost siłą.** Wojska niemieckie umieją nietylko szybko się poruszać, lecz są w stanie niemniej szybko zwalczyć nawet najzaciętszy opór. Dochodzi do tego jeszcze, iż cała służba pomocnicza i zaopatrzeniowa, oddziały transportowe, oraz sanitarne zostały tak świetnie zorganizowane, iż **całość składa się na potężną, lecz niemniej precyzyjną machinę,** która w rękach doborowego dowództwa stanowi narzędzie nie do pokonania.

Największą oczywiście rolę — tak czytamy w „Politiken“ — gra tutaj **naturalnie kierownictwo.** Przebieg wojny wykazał, iż dowódcy niemieccy pojęli sztukę, by śmiałem i błyskawicznem natarciem zniszczyć nieprzyjaciela, mimo największych nawet trudności. Jako powody tego niezwykłego bohaterstwa są wrodzone męstwo, oraz **wysoko rozwinięte cnoty żołnierskie narodu niemieckiego.** Bardzo ważny czynnik stanowi również uzbrojenie nietylko ze względu na jego decydującą rolę w samym boju, lecz również ze względu na fakt podniecania zapału wojennego własnych wojsk. Tem należy tłumaczyć moralny wpływ, jaki wywiera na żołnierzy niemieckich zdecydowana przewaga lotnictwa niemieckiego. Niemcy wprowadziły również, przy pomocy swojej broni pancernej, do walki nowy moment zaskoczenia oraz zdezorjentowania przeciwnika, dokonując nagłych, głębokich wypadów na tyły oraz flanki nieprzyjacielskie.

Celem zwalczania nieprzyjacielskiej broni maszynowej, **piechota niemiecka wyposażona jest w doskonałą broń specjalną.** Przez to więc, oraz wskutek niebywałego rozwoju wojsk pancernych, zmotoryzowanych oraz lotnictwa, Niemcy zgóry stworzyły sobie te założenia, które są niezbędne celem przeprowadzenia szybkich i skutecznych operacyj.

Wojsko niemieckie jest również pierwszorzędnie wyposażone do akcji zwalczania fortyfikacyj oraz do pokonywania przeszkód terenowych, zwłaszcza wodnych. — Dlatego nie powinno nikogo dziwić, że żołnierz niemiecki żywi niezłomne zaufanie do własnego wyposażenia i uzbrojenia, co zkolei podnieca w nim w wysokim stopniu zapał wojenny. Niemniej ważny czynnik dla siły przebojowej armji niemieckiej stanowi **dokładne i staranne wyszkolenie pojedynczego żołnierza.** Nigdy też dotychczas nie wymagano od żołnierza tyle odwagi, roztropności, oraz wiedzy wojskowej, co w tej wojnie. Mała grupka żołnierzy pod dowództwem podoficera lub starszego strzelca w dzisiejszej wojnie traktowana jest z taką samą samodzielnością, jak za czasów Fryderyka Wielkiego conajmniej bataljon.

Rozważania duńskiego oficera kończą się następującem stwierdzeniem: Tajemnica niemieckiej przewagi militarnej polega na tem, iż **niemieckie siły zbrojne w każdej poszczególnej dziedzinie udoskonaliły aparat wojenny w niebywały sposób, co im jako całość wzięte, umożliwia wyprzedzenie wszystkich innych narodów.**

Pierwsza podróż przez Atlantyk.

Kraków, w lipcu.

Przenieśmy się w czasy odległe, minione — kiedyto nie było ni radja, ni elektryczności, kiedy życie sączyło się leniwą strugą — jakby dla nas nieciekawe, a w każdym razie dziwaczne.

Człowiek ówczesny miał czarną zasłonę na oczach, a gdy uchylił jej rąbka był zadziwiony, tam bowiem, poza granicami ustalonego bytu — wszystko wydawało się innem, tajemniczem, nieodgadnionem.

Każdy dom, każde miasto, każde państwo **stanowiło odrębną całość,** zaś wszystko, co obce, było im nieznanem.

I stan ten trwał długie wieki, wkońcu przecie ludzkość ocknęła się z marazmu i zadumy i nagle zapragnęła pełni życia — umysł rozwinął się i począł sondować, badać, sięgać poza granice Nieznanego.

Przedewszystkiem zaś interesował ich tak bliski w pojęciu naszem, a tak daleki dla nich, leżący poza obszarami ich krajów świat. Ostatecznie rezultatem tego stała się **chęć podróży w niezbadane, nieznane światy.**

A trudnem było to i męczącem wówczas. Technika bowiem ówczesna tkwiła na martwym punkcie i nie pozwalała na śmiałe wyprawy w przestrzenie mórz czy oceanów, lecz wola ludzka skoncentrowana i raz poruszona ruszyła już całym pędem.

Więc popłynęły niezgrabne, drewniane żaglowce

wpierw do Turcji i Małej Azji,

by wymienić tam produkty swych krajów na perły, złoto, jedwabie — a przedewszystkiem bezcenne wtedy korzenie: cynamon, goździki, pieprz. Jak wiadomo bowiem nasze praszczury były naprawdę wielkimi amatorami korzennych przypraw.

A zaiste dziwne krążyły wówczas pośród ludzi legendy: oto kupcy przybyli z dalekich krain i opowiadali, iż dotarli aż do Indyj, do tajemniczego kraju Katayu. Tak wówczas nazywały się Chiny. Snuli oni bowiem baśń, że płynąc od Lizbony na wschód, po długiej podróży dotrą do miasta Qinsay, a musiał to być istotnie gigant nielada, skoro 50 tys. metrów miał w obwodzie i aż 10 mostów posiadał. Tuż stąd już niedługa wędrówka dzieli żeglarzy od tajemniczych wysp Tsipangu (Japonja) — gdzie dachy domów są złożone, a ściany przetykane drogiemi kamieniami.

Nie dziw więc, że ludzie zapragnęli poznać owe dziwaczne krainy, lecz dotrzeć tam było można tylko morzem, ponieważ Turcy i inne ludy nie chciały ich przepuścić.

Zaś tam przed zachodniem wybrzeżem europejskiem, ział bezmiarem toni ocean Atlantycki, a nie było tam ni dróg ni drogowskazów i nikt właściwie nie wiedział, czy po drugiej stronie Wielkiej Wody leżą owe cudowne krainy Tsinpangu. Ocean zaś według wierzeń ówczesnych

pełen był potworów morskich, węży, pochłaniających statek za jednym zamachem.

Prócz tego ówcześni uczeni stwierdzili, że **goreje tam wieczysty ogień.** Jak więc widzimy, podróż taka nielada stawała się hazardem.

Wtedy przyszedł jednak ludzkości **genjalny epokowy wynalazek.** Przekonano się mianowicie, że igła magnesowa, zawieszona swobodnie, **zawsze zwraca się ku północy.** I to był właśnie **pierwszy kompas,** pierwszy drogowskaz po otchłaniach oceanów. W owym także czasie Norymberczyk Marcin Beheim — zbudował kulę i udowodnił, że jest ona podobną do kuli ziemskiej; wynikało z tego, że jeśli posuwać się będziemy ustawicznie w kierunku wschodnim, to dobrniemy wreszcie do legendarnej krainy Tsipangu.

Aż znalazł się wówczas bohater nad bohatery, śmiałek nad śmiałki, który odważył się ruszyć na morze na swych marnych, drewnianych łupinkach. **Był zaś nim Krzysztof Kolumb.** W pamiętnym 1492 roku wypłynął trzema okrętami z portu Palos w Hiszpanji w bezkres. Długa i żmudna była to podróż, na okrętach wybuchały coraz bunty marynarzy, smagały ich straszliwe wichry i burze, unieruchamiały morskie cisze.

I wreszcie po ciężkich walkach, marynarze zauważyli mnóstwo ptaków lecących z Północy na południowy-zachód i rzeczywiście w parę dni potem nastąpiło owo wielkie święto.

Tkwiący na bocianiem gnieździe obserwator poznał ląd.

„Jesteśmy na małej wysepce — pisze w dzienniku okrętowym Kolumb. — Ale zamiast dachów ze złota, zamiast miasta-olbrzyma o 50 tysiącach metrów obwodu, zobaczyliśmy tylko kilku nagusów, których jedyny strój stanowiły papuzie pióra na głowie. Kolumb wziął flagę i ruszył na ląd — nagusy przyjęli ich serdecznie i gościnnie. A kiedy żeglarze pokazali im szable — okazało się, że broni takiej wcale nie znali. Wogóle żelaza nie uznawali zupełnie. Oszczepy ich były to drewniane, nieokute kije. Barwa skóry czerwonawo-brunatna. **Nazwaliśmy tych ludzi Indjanami** — pisze Kolumb — gdyż dotarliśmy do wysp, które należą do Indyj“.

Tak więc, jak z tego widzimy, sądził on, że dostał się do Indyj.

Gdzie jednak znajdują się owe bajeczne złote miasta Tsipangu? Tutaj ich nie znaleźli, a mieszkańcy ich byli naprawdę bardzo biedni.

A tajemnicza i niezwykła była to kraina — takich pejzaży oko Europejczyka jeszcze nie oglądało. Oto wdal ciągnął się łańcuch wysp, a każdą z nich pokrywały niezwykłe lasy. Drzewa były tu bardzo wysokie, z wierzchołków ich zwieszały się ku dołowi zasłony z pnących roślin.

Lecz dzielni zdobywcy nowych lądów nie myślą jeszcze o powrocie do ojczyzny — muszą wpierw dotrzeć do owego Katayu i Tsipangu. A nie przypuszczją nawet, że Japonja i Chiny nie tutaj leżą.

Płyną więc dalej, w tym czasie jeden z okrętów tonie. Zabierają więc ze sobą paru Indjan i udają się w drogę powrotną. Po ciężkich trudach wreszcie przybywają do Hiszpanji. Podróż ich trwała 7 miesięcy.

Europa jest zadziwiona! — nie przywieźli wprawdzie ni złota ni srebra, zato dziwaczne owoce, niezwykłe drzewa i czerwonoskórych ludzi.

Jeszcze parę razy Kolumb wypływa na Atlantyk, po nim inni Hiszpanie, którzy wkońcu **odkrywają stały ląd Amerykę,** lecz nie byli uspokojeni, i ciągle po nich wielu żeglarzy szukało tajemniczej krainy Tsipangu.

Jerzy Eglicz.

Co dzień niesie?

Zagórze

Poszukiwanie opieki dla sierót.

Zarząd gminy Zagórze poszukuje dla jednej dziewczynki i czterech chłopców — (pełnych sierót) w wieku od 1 do lat pięciu, prywatnego miejsca opieki — opieki rodzinnej.

Wspomniane sieroty pochodzą z Zagórza i przebywają obecnie w powiatowym sierocińcu w Sarnowie. Zawiadamia się, iż przy przejęciu dziecka opiekunowie otrzymają 15 Rm. tytułem zasiłku przeznaczonego na utrzymanie dziecka. Osoby, względnie rodziny, które gotowe są do zaopiekowania się dziećmi, proszone są o zgłoszenie się do Urzędu gminnego w Zagórzu przy Hauptstrasse.

Z Bendsburg i okolicy.

Przebudowa kaplicy w Klimontowie.

Od dłuższego czasu w Klimontowie powiat Bendsburg przeprowadzane są prace mające na celu częściową przebudowę miejscowej kaplicy. Ponieważ budynek, gdzie obecnie mieści się kaplica, należy do zabudowań kopalnianych, przeto przy ponownem uruchomieniu kopalni zaszła konieczność przeprowadzenia pewnych zmian w związku ze zmianami na tejże kopalni.

Skutkiem przebudowy biur kopalnianych zaszła konieczność zmniejszenia rozmiarów kaplicy. Dlatego też zamurowano główne wejście, pozostawiając jedynie boczne, przyczem przebudowano chór, przesuwając go o kilka metrów ku głównemu ołtarzowi. Mając na uwadze obszerny rozmiar kaplicy, przeprowadzone zmiany nie odbiją się ujemnie na życiu religijnem tamtejszych mieszkańców.

Skutki zlekceważenia drobnych okaleczeń.

W jednym z pomniejszych zakładów przemysłowych w Bendsburg miały miejsce ostatnio dwa wypadki u zatrudnionych tam robotników, które tylko dzięki natychmiastowej, lecz jednak mocno opóźnionej z winy poszkodowanych pomocy lekarskiej, nie zakończyły się dla nich tragicznie.

Robotnicy ci podczas pracy doznali lekkich okaleczeń i zlekceważyli sobie na pozór ten błahy wypadek, nie stosując żadnych środków zapobiegawczych przeciw zakażeniu. Nie przewiązawszy niczem ran, ani nie zalawszy ich środkami desynfekcyjnemi, podczas dalszej pracy zanieczyścili je, co w skutkach wywołało zakażenie. Gdy już zmuszeni przez swych kolegów udali się po pomoc do lekarza, ten stwierdził poważny obrzęk okaleczonych miejsc. Pomoc ta nie okazała się na szczęście spóźnioną i obeszło się w tym wypadku bez bardziej przykrych następstw. Zdarzenie to jednak powinno być ostrzeżeniem na przyszłość dla innych, którzy postępują równie lekkomyślnie i mogą w ten sposób doprowadzić się do kalectwa, a nawet śmierci.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

16)

Wszyscy pobiegli do samochodu policyjnego. Okazało się, że bandyci poprzecinali pneumatyki i wypuścili benzynę ze zbiornika. Z przykrością stwierdził Jerzy, że podobny los spotkał jego samochód. Była noc i prawdopodobieństwo wyszukania we wsi zapasowych pneumatyków oraz benzyny było minimalne. Komisarz wysłał jednak dwóch ludzi na zbadanie możliwości w tym kierunku, podczas gdy reszta zajęła się próbą poprawienia szkód

Po jakiejś godzinie powrócili ze wsi wysłani tam wywiadowcy, przynosząc ze sobą pół litra benzyny. To było wszystko, co zdołali zdobyć. Nie było więc innej rady, jak zostawić samochody i wyruszyć pieszo ku wsi i tam poszukać jakiegoś pojazdu na dalszą drogę. Po długiem szturmowaniu do zamkniętych chat zdołali obudzić jednego z gospodarzy, który podjął się ich odwieźć swoją bryczką w stronę Pallanza. Wyruszyli więc w podróż, równie powolną jak i niewygodną. Irena usiadła obok narzeczonego. Jednostajny stukot kopyt końskich i zmęczenie uspiły ją niebawem. Oparła głowę na ramieniu Jerzego i usnęła.

Świtało już, kiedy nareszcie dotarli do pierwszej stacji benzynowej. Udało się im tam stwierdzić, że około północy przejeżdżał tam duży samochód, którego kierowca zakupił większą ilość benzyny. Dyżurny funkcjonarjusz stacji nie przypuszczał, że ma do czynienia ze zbrodniarzami i dlatego nie zanotował numeru ani bliższych szczegółów. Stwierdził tylko, że wóz był marki Fiat i że miał numer zagraniczny, prawdopodobnie szwajcarski.

Komisarz zaczął telefonować po kolei do wszystkich posterunków policyjnych na drodze ku Pallanza, ale nigdzie nie mógł uzyskać dokładniejszych wiadomości. W każdym razie zapewniono go, że Tokorokowski nie przyjechał do Pallanza.

— Jedyną możliwością jest — oświadczył Jerzemu — że Tokorokowski, obawiając się pościgu, skierował się do Szwajcarji.

W międzyczasie zajechał samochód przed stację benzynową. Była to wielka limuzyna, sprowadzona na polecenie komisarza. Silny wóz przewiózł ich szybko do Pallanza, gdzie przybyli rankiem. Wstawał piękny dzień i jezioro pięknie błyszczało w promieniach słońca.

Jerzy wysłał Irenę na spoczynek. Dzisiaj był już pewien, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Gdy dziewczyna układała się do snu, dziękując Bogu za wybawienie jej z tak wielkiego niebezpieczeństwa — Jerzy pospieszył na komisarjat policji, by przyłączyć się do pościgu za zbrodniarzami.

Zastał tam komisarza, zajętego prowadzeniem rozmów telefonicznych z siecią posterunków granicznych. Żaden z nich nie stwierdził przejazdu samochodu z dwoma podróżnymi. Wysłano już listy gończe za nimi i to zarówno w stronę granicy, jak i na cały kraj. Posterunki policyjne w promieniu 200 km. od Pallanza otrzymały polecenie zatrzymywania każdego samochodu i badania tożsamości wszelkich pasażerów. Obstawiono także i dworce kolejowe oraz lotniska. Sieć dookoła złoczyńców zaciskała się coraz bardziej i według wszelkiego prawdopodobieństwa, powinni oni niebawem znaleźć się w rękach policji.

Komisarz był wysoce podniecony przebiegiem wydarzeń. Robił wrażenie myśliwego, który znajduje się na śladzie grubej zwierzyny i uczynił wszystko, aby ją dopaść. Pozostawało do wykonania tylko ostatnie pociągnięcie, aby dostać w ręce złoczyńcę i jego spólników. Gdzie jednak miało się ich szukać?

Tej samej nocy, kiedy Irena, Jerzy i komisarz w tak szczęśliwy sposób wydostali się z nastawionej na nich pułapki, rozgrywała się równocześnie inna tragedja, której trójka przyjaciół była mimowolnym sprawcą.

Tokorokowski po opuszczeniu willi wraz z Hipolitem, wyszukał we wsi swych dwóch pomocników. Reszta uczciwości nie pozwalała mu na pozostawienie ich własnemu losowi. Niezwykle silny samochód uwiózł ich w stronę granicy szwajcarskiej. Po drodze nabrali jeszcze na zapas benzyny. Powoli mrok ustępował przedświtowi. Zgasili więc światła, lecz mimo to Tokorokowski, który siedział sam przy kierownicy wozu, pędził tak szybko, jak tylko pozwalały na to krzywizny górskiej szosy. Kilka razy uratował wóz od wpadnięcia w przepaść tylko cudem. Jego towarzysze wpatrywali się w przestrzeń przed wozem, ostrzegając go przed zbyt gwałtownem braniem krzywizn.

Po dwóch godzinach tej szaleńczej jazdy byli już daleko od Andronapiana i Pallanza. Zaczęli się czuć bezpieczniej. Jeszcze godzina, najdalej półtorej jazdy — i będą na granicy. Paszporty mieli przy sobie i nadzieja na uniknięcie pościgu wzrastała z godziny na godzinę.

— Nie wiem, poco tak lecisz? — rzucił pytanie Hipolit, rezygnując z całej usłużności, z jaką odnosił się dotychczas do hrabiego.

— Lepiej być dalej od tych psów gończych mój drogi. Dopiero po przejściu granicy będziemy mogli mówić o tem, że jesteśmy uratowani. Skąd wiesz, że ten drab komisarz nie uwolnił się z pułapki? Może już jadą za nami, może już roztelefonowali wszędzie wiadomość o naszej ucieczce? Lepiej się spieszyć, a później odpocząć.

— Nie gadajcie! — sarknął Bertrand — bo jeszcze hrabia nas wysypie do rowu, a rowy w tej okolicy są piekielnie głębokie.

Cała czwórka roześmiała się wesoło. Tokorokowski zwolnił trochę tempa jazdy, ale mimo to pilnował, aby licznik nie spadł poniżej 60 kilometrów. Było coraz jaśniej.

Nagle ztyłu doleciał ich sygnał samochodu. Momentalnie opuścił ich dobry humor. Teraz wszyscy zaczęli nalegać na hrabiego, aby szybciej jechał. Tokorokowski pochylił się nad kierownicę, naciskając coraz silniej pedał gaźnika. Na jednym z zakrętów trącili już o słupek przydrożny, który urwał jeden z błotników. Zwiększona szybkość nie pomagała jednak. Tajemniczy wóz był coraz bliżej, coraz głośniej słychać było sygnał ostrzegawczy.

Zimny pot zrosił czoło hrabiego. Oglądnął się za siebie. Nieprzyjaciół nie było jeszcze widać. Hipolit jednak zwrócił jego uwagę na dolny zakręt, widoczny z góry. Tam sunął właśnie długi wyścigowy wóz.

— A to spryciarze! — syknął. — Wzięli wóz wyścigowy, aby nas dopędzić. Jedź szybciej!

— Już się nie da. Na każdym kroku grozi nam wysypanie się.

— Jeśli oni mogą jechać — to możesz i ty! Jedź prędzej.

Tokorokowski dokonał jeszcze jednego wysiłku. Nacisnął pedał najsilniej, jak tylko mógł. Wóz zerwał się z miejsca i wskazówka na liczniku przekroczyła setkę. Branie krzywizny w tem tempie było jednak wręcz niemożliwem, zwłaszcza, że hrabia nie był zbyt wprawnym kierowcą. Na najbliższym zakręcie hrabia nie zdążył w porę skręcić kierownicy. Podwozie samochodu ścięło, jak nożem, balustradę, okalającą brzeg szosy i wóz, wraz z pasażerami, runął w przepaść.

W tej samej chwili minął ich wielki wóz wyścigowy. Kierowca zaczął ostrożnie hamować i w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca wypadku zatrzymał się. Z wozu wysiadło dwóch mężczyzn, ubranych po sportowemu. Obydwaj dobiegli do szczątków barjery, spoglądając wdół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Wacław i Helenia Pietranek, syn Zenon;; Bolesław i Rozalia Solipiwko, syn Alfred; Jan i Stefania Kosiaka, córka Janina: Zygmunt i Mieczysława Stelmach, córka Halina; Stanisław i Eugenia Maleccy, córka Marja; Marjan i Genowefa Liguzińscy, córka Teresa; Stanisław i Helena Paterek, syn Ryszard; Paweł i Anna Gołdyn, syn Adolf; Tadeusz i Cecylja Szymańscy, syn Henryk; Wacław i Wanda Kocot, córka Wirginja; Stanisław i Helena Kania, syn Bogusław; Feliks i Sabina Mrożek, syn Janusz; Edward i Genowefa Jaskólscy, córka Barbara; Alicja Woźniak, syn Ireneusz; Roman i Weronika Bienkiewicz, córka Sabina; Eugenjusz i Irena Nowakowscy, syn Remigjusz; Antoni i Magdalena Sznapka, syn Henryk; Wacław i Janina Merta, syn Zdzisław; Stefan i Czesława Drożdż, córka Urszula; Franciszek i Halina Ilasiewicz, syn Ryszard; Bronisław i Michalina Szkutnik, syn Włodzimierz; Stanisław i Zofja Pytel, syn Wiesław; Jan i Czesława Litewska, syn Janusz; Jan i Pelagja Barauek, syn Wit; Tomasz i Marja Cichoń, córka Anna; Stanisław i Władysława Kubińscy, syn Jerzy; Mieczysław i Natalja Wróblewscy, syn Mieczysław; Stefan i Leokadia Galant, córka Mirosława: Stanisława Kurek, syn Mirosław; Franciszek i Mieczysława Zając, syn Waldemar; Teofil i Wanda Mesiarz, syn Tadeusz; Bronisław i Helena Sarnik, córka Leokadja; Antoni i Czesława Borek, syn Witold; Michał i Bronisława Jaworscy, syn Andrzej; Józef i Janina Piłtka, syn Janusz; Jan i Helena Walczak, syn Adam; Stanisław i Helena Trzcińscy, syn Czesław; Henryk i Natalia Witkowicz, córka Janina; Mieczysław i Antonina Bendkowscy, syn Roman; Juliusz i Otylia Czerni, syn Ryszard.

Śluby: Henryk Malinowski i Zofja Wywiał. Czesław Kosałka i Henryka Hudyka, Klemens Goethe i Marja Nowak, Stanisław Skubar i Michalina Grędzik. Mieczysław Ciołek i Irena Biesada. Stefan Sprężyna i Józefa Cabaj. Edward Domagalski i Honorata Liwińska. Marjan Makowski i Janina Marzec. Stefan Karwalski i Franciszka Kurpań. Stefan Szkocny i Wanda Grabowska. Eugenjusz Łączyński i Barbara Wielawska.

Zgony: Jerzy Blichowski, 3 mies.; Adolf Gołdyn, 2 dni: Krystyna Kamińska, 19 lat; Jan Wójcik, 43 lat: Janina Krzcionka, 13 lat: Stanisław Fudali 73 lat; Marja Bazior, 68 lat: Jan Koświoł, 89 lat; Fanny Scholz, 88 lat; Karolina Wlazło, 79 lat; Teofil Byk, 57 lat; Stanisław Przybyła, 67 lat Daniel Szczebliński, 62 lat: Prakseda Pawlik, 34 lat; Eugenjusz Kotania, 32 lat; Janusz Gubała 1½ mies., Aniela Lenartowicz, 38 lat; Tadeusz Kowalski, 19 lat; Piotr Cichoń, 10 lat; Edward Bilski 31 lat; Stanisława Koziród, 35 lat; Henryk Mroczkowski, 32 lat; Marja Jesień, 79 lat; Zygmunt Pytel, 21 lat; Stanisław Sielawski, 76 lat; Helena Fiuk, 55 lat; Antoni Łukasiewicz, 37 lat; Stanisłow Michalczyk 46 lat; Mieczysław Widera, 21 lat; Adolf Porębski, 21 lat; Apolinary Kozibut, 72 lat; Marcin Piasecki, 69 lat; Jan Brzeziński, 4 mies.; Józef Stolarczyk, 42 lat: Józef Krawczyk, 21 lat: Władysław Lisowicz, 71 lat; Kazimierz Jastrzębski, 59 lat.

Szajka złodziei przed sądem.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Bendsburg toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa karna, na której odpowiadało rodzeństwo N. i niejaka Helena K. i M. M., wszyscy z Porąbki. Wymienieni oskarżeni są o kradzież i współudział w kradzieży.

Dwaj główni oskarżeni M. M. i A. N. działając w porozumieniu z G. N. i Heleną K. włamali się nocą dnia 5 stycznia br. do chlewa mieszkańca Niemców, kolonja Feliks i skradli jednego wieprza, 5 kur i 3 gęsi — ogólnej wartości około 120 Rm — i na miejscu dokonali rzezi. W drodze powrotnej wstąpili do zagrody Heleny K., gdzie złożyli łomy i inne przedmioty. G. N. miała sprzedać skradziony towar, co uskuteczniła w następnym dniu. W międzyczasie poszkodowany stwierdziwszy kradzież dał znać miejscowej policji, która widocznemi śladami dotarła do zagrody oskarżonej H. K., która przyznała się do winy, wydając wszystkich wspólników. — Sąd po przesłuchaniu świadków skazał głównych oskarżonych na karę jednego roku więzienia z zaliczeniem dwóch miesięcy aresztu śledczego; G. N. na sześć miesięcy więzienia, Helenę K. na jeden miesiąc więzienia, a Anielę N. na 50 Rm. grzywny — w zamian za jeden miesiąc aresztu. Oskarżeni ponoszą koszta sądowe.

Kattowitz

SUROWE NAPOMNIENIE. Polizeipräsident Kattowitz jako urząd kontroli cen udzielił surowego napomnienia handlarce Elfrydzie Białoń z Königshütte, Schutzenstrasse 44 za nieuwidacznianie cen towarów wystawionych na targu w Laurahütte i zagroził odebraniem prawa prowadzenia handlu. Wymieniona poza tem otrzymała wysoką karę porządkową, jako już trzykrotnie karana za podobne przestępstwo.

Unowocześniona linja tramwajowa w Sosnowcu.

Swego czasu donosiliśmy naszym czytelnikom o podjętych pracach przez Dyrekcję tramwaji elektrycznych na całym szeregu odcinków linji tramwajowych, a mających za zadanie usprawnienie komunikacji i zmniejszenie do minimum niebezpieczeństwa.

Między innemi na odcinku całej długości Heinrich Dietel Str. w Sosnowitz dobiegają końca roboty prowadzone w wielkim zakresie. Prace rozpoczęto od podstaw, zupełnie w ten sposób, jakgdyby zakładano nową linję tramwajową. Zdjęto stare tory, zerwano nawierzchnię i podkład do głębokości ponad jeden metr, zniwelowano teren i rozpoczęto układanie torów tramwajowych w temsamem wprawdzie miejscu, niemniej jednak na zupełnie nowym pokładzie, odpowiednio uwałcowanym i ubitym. Następnie podkład zabetonowano, a na beton ułożono nawierzchnię z kostki granitowej, w którą wpuszczono tory tramwajowe. Dzięki tym gruntownym przeróbkom, nie zachodzi już obawa, jak to miało miejsce ostatnio, zapadnięcia się jezdni wzdłuż całej długości toru, co w skutkach pociągało za sobą pewne zwichrowanie szyn i często stąd wyskakiwanie z nich wozów tramwajowych.

Szczepienie przeciw ospie w Saybusch

Tegoroczne szczepienie przeciwko ospie na okręg miasta Saybusch odbędzie się w sali straży pożarnej w Saybusch, Hauptstrasse 29, w następujących dniach:

Saybusch I. (łącznie z Alt Saybusch i Kolebami): **w poniedziałek dnia 21 lipca 1941**, od godziny 14 do 18. Badanie kontrolne odbędzie się dnia 28 lipca br. w tym samym czasie i miejscu.

Saybusch II. **W poniedziałek, dnia 1 września br.** od godziny 14—18.

Badanie kontrolne odbędzie się w poniedziałek dnia 8 września w tym samym czasie i miejscu. Szczepieniu podlegają: a) wszystkie dzieci urodzone w roku 1940 i do czasu szczepienia zamieszkujące w Saybusch; b) wszystkie dzieci urodzone w 1929 r. i do czasu szczepienia zamieszkałe w Saybusch; c) wszystkie dzieci, które w ubiegłym roku podlegały obowiązkowi szczepienia, ale do szczepienia nie stawiły się; d) wszystkie poraz pierwszy lub drugie bez skutku szczepione; e) wszystkie po raz pierwszy i drugi ponownie bez skutku szczepione; f) wszystkie w roku kalendarzowym 1940 urodzone i w roku 1941 do Saybusch przybyłe dzieci. Dzieci muszą przyjść do szczepiania umyte i w czystej odzieży.

Z Sosnowitz i okolicy.

Ważne dla wszystkich mieszkańców.

Na podstawie § 1 rozporządzenia o zagospodarowaniu pól, obszarów leśnych i zabudowanych z dnia 12 lutego 1940 r. zostaną na włączonych obszarach wschodnich, wszystkie wyżej wymienione grunty, które z dniem 1 marca 1939 r. nie znajdowały się w posiadaniu osób narodowości niemieckie i publicznie zagospodarowane.

Z tego to względu na obszarach leśnych, które jeszcze nie zostały bezpośrednio wykorzystane przez państwowy Urząd Leśny lub wschodnie niemieckie towarzystwo gospodarki, zbieranie drzewa, słomy na pościółkę i t. d. może nastąpić jedynie za zezwoleniem miejscowego leśnictwa. Osoby zbierające bez zezwolenia drzewo w lesie lub pościółkę, zostaną na podstawie wyżej wymienionego rozporządzenia pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Ośrodek zdrowia dla mieszkańców Dandówki.

Z inicjatywy władz zorganizowano dla miejscowego społeczeństwa placówkę ośrodka zdrowia, który między innemi udziela bezpłatnych porad lekarskich. Porad udziela się w każdy poniedziałek, środę i piątek w godzinach od 16 do 17:

a) dla przyszłych i karmiących matek,
b) dla wenerycznie chorych,
c) dla umysłowo chorych,
d) dla gruźlików.

Chorzy po zbadaniu zostają skierowani do powiatowego ośrodka zdrowia w Bendsburg, który przeprowadza dalsze leczenie. Ośrodek zdrowia wszystkim niezamożnym mieszkańcom gminy pokrywa koszta leczenia do 50 proc.

Osoby pracujące, względnie posiadające dostateczne środki koszta leczenia ponoszą sami.

Potrącony przez pociąg.

Na przejeździe kolejowym przy Christian G. Schonstrasse w Sosnowitz miał miejsce ostatnio tragiczny wypadek, który w konsekwencji zakończył się ciężkiem kalectwem jego ofiary.

Mianowicie późnym wieczorem przechodził przez przejazd niejaki Bolesław Matyczkiewicz lat 43, stały mieszkaniec Sosnowitz. Nie zwróciwszy uwagi na przejeżdżający właśnie pociąg, został silnie przezeń potrącony. Skutki okazały się straszne. Nieszczęśliwy wleczony na przestrzeni kilkunastu metrów, doznał zmiażdżenia lewej ręki i połamania żeber. Matyczkiewicza w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Bendsburg, gdzie musiano dokonać amputacji lewej ręki. Stan jego jest ciężki.

Złodzieje kolejowi.

W dniach między 19 a 21 lipcem br. na dworcu towarowym Sosnowitz północny, dokonano bezczelnego włamania do wagonów kolejowych stojących na bocznicach.

Złodzieje kolejowi po zerwaniu plomb otworzyli wagony i skradli: 48 wiader marmolady z jednego wagonu. Z wagonu transportującego meble i przedmioty wewnętrznego urządzenia skradziono jeden worek z pościelą, zawierający poduszki i pierzyny w ilości 16 sztuk, jeden kosz zawierający bieliznę męską damską, 5 kartonów, zawierających damską i męską garderobę, jak również sześć par damskich bucików.

Wszystkie osoby, które mogłyby przyczynić się do wykrycia sprawców kradzieży, względnie do odnalezienia skradzionych materjałów, proszone są o składanie informacyj w policji kryminalnej (Kriminalpolizei) Sosnowitz, Litzman Strasse 10, pokój 42.

CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI. W jednej z okolicznych kopalni zdarzył się ostatnio wypadek, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się śmiercią górnika. Podczas pracy w podziemiach oberwał się zwał węgla, godząc swym ciężarem zajętego pracą górnika niejakiego Starczynowskiego Edwarda lat 51. Nieszczęśliwy doznał wskutek tego ogólnych obrażeń, oraz skomplikowanego pęknięcia czaszki w okolicy łuków brwi. — Dzięki natychmiastowej operacji udało się jednak uratować mu przedewszystkiem wzrok, o ile nawet nie życie. Przebywa on na kuracji w szpitalu św. Barbary.

SKUTKI CZEPIANIA SIĘ TRAMWAJU. W ubiegłym tygodniu na Haupstrasse w Sosnowitz miał miejsce wypadek, który jaskrawo ilustruje, do czego doprowadza czepianie się wozów tramwajowych przez małych i niesfornych chłopców. Mianowicie w godzinach porannych uczepił się tramwaju kursującego na linji Sosnowitz—Dombrowa, mały chłopiec, usiłując jechać na zderzaku. W pewnym momencie jednak przy gwałtowniejszym wstrząsie stracił on równowagę i spadł na bruk uliczny, doznając ogólnych potłuczeń. Tylko dzięki temu, że chłopiec uczepił się ostatniego wozu, nie skończyło się na dostaniu się pod koła. Amator „kawalerskiej jazdy" powędrował z płaczem do domu, silnie kulejąc.

WYPADEK TRAMWAJOWY. W ubiegłą niedzielę przy zbiegu ulic Hauptstrasse i Heinrich Dietelstrasse w Sosnowitz miał miejsce wypadek tramwajowy. Mianowicie o godz. 14 tramwaj kursujący na linji Sosnowitz-Dombrowa Górnicza wyskoczył na zakręcie z szyn i to tak fatalnie, że przerwa w ruchu trwała przez dłuższy czas. Dopiero po upływie około dwóch godzin udało się wyrzucony wóz wprowadzić na tory. Wypadek nastąpił w miejscu, gdzie przeprowadza się przebudowe torów tramwajowych, skutkiem czego ruch skierowany jest na tory prowizoryczne.

ROWER DO ODEBRANIA. W dniu 8 lipca br. na Myslowitzer Strasse w Sosnowitz usiłowano dokonać kradzieży roweru. Mianowicie nieznany osobnik korzystając z pozostawienia roweru bez opieki i oddalenia się właściciela, usiłował dokonać kradzieży. Wsiadł on na pozostawiony rower z zamiarem ucieczki. Został jednak w trakcie tego zauważony przez przechodzącego urzędnika policyjnego, który rozpoczął pościg za złodziejem. W ucieczce przed pościgiem złodziej porzucił rower a sam zbiegł. Właściciela roweru wzywa się do odebrania własności w wydziale policji kryminalnej (Kriminalabteilung) Sosnowitz Litzmann Strasse 10, pokój 42.

WŁAMANIE DO SKLEPU Z OBUWIEM. W tych dniach do jednego ze sklepów z obuwiem na Modrowgasse w Sosnowitz włamali się nieznani sprawcy i skradli większą ilość towaru. Złodzieje wyłamali sufit i w ten sposób dostali się do wnętrza. Łupem włamywaczy padło 5 metrów kwadratowych czarnej skóry na cholewki, 12 kilogramów skóry na zelówki, 12 par brązowych i czarnych męskich pobucików, 22 pary różnokolorowych bucików dziecinnych, 2 i pół metra materjału na ubranie męskie i używana teka skórzana. Ktokolwiek mógłby udzielić informacyj dotyczących sprawców kradzieży, względnie skradzionych przedmiotów, proszony jest o złożenie takowych w policji kryminalnej (Kriminalpolizei) Sosnowitz, Litzmanustr. 10, pokój 42.

Bielitz

Motoryzacja straży pożarnych powiatu Bielitz.

Powiat Bielitz posiada 98 oddziałów straży pożarnej, z których dzięki energji i wytrwałości władz 70 zostało już zmotoryzowanych. Poza tem wielki nacisk położono na wyszkolenie drużyn strażackich i w tym celu otrzymały one fachowe kierownictwo.

Ostatnio np. odbył się pokaz zachowania się strażaków w czasie pożaru, obchodzenia się z narzędziami przeciwpożarowemi, z motopompami, wężami i drabinami, na którym był obecny Landrat powiatu Bielitz p. Schmidt wraz z swymi najbliższymi współpracownikami. Landrat wyraził swe zupełne zadowolenie z postawy straży pożarnej i obiecał jej swe osobiste poparcie. Kreisleiter Heim przyrzekł ze swej strony zaopatrzenie miejskiej straży w Bielitz w najkrótszym czasie w drabinę mechaniczną i najnowocześniejszą motopompę z kompletnem wyposażeniem.

Wyniki rewizji kolejowej.

W tych dniach policja kryminalna w porozumieniu z policją kolejową przeprowadziła niespodziewanie rewizję w osobowym pociągu. Wyniki rewizji były nadspodziewane.

Znaleziono mianowicie u 21 osób narodowości polskiej niemieckie karty odzieżowe (Kleiderkarte) w ilości 90 sztuk, na które zakupywali oni najrozmaitsze materjały, sprzedając je później w handlu pokątnym po znacznie wyższych cenach. Pozatem ujawniono większą ilość gotówki w wysokości 3000 Rm. Wszyscy wymienieni zostali zatrzymani i odstawieni do dyspozycji władz sądowych. Kleiderkarte i znalezioną gotówkę skonfiskowano.

SUROWA KARA ZA NIELEGALNY UBÓJ. Na zarządzenie Landrata powiatu Bielitz zamknięto sklep rzeźniczy niejakiego Józefa Banasa z Wadowitz. Przeprowadzona rewizja ujawniła mięso pochodzące z nielegalnego uboju, jak również fałszywe dane uwidocznione w księgach handlowych. Ponieważ wymieniony był już kilkakrotnie karany za podobne wykroczenia, zastosowano tym razem karę w postaci zamknięcia przedsiębiorstwa i odebranie prawa handlu.

Z Dombrowy

USUNIĘCIE STAREGO DOMU. Przed kilkoma dniami w Dombrowie na Krakauer Strasse usunięto stary na wpół rozwalony dom, zagrażający życiu mieszkańców. Obecnie przeprowadzone prace dobiegają końca, a uzyskany w ten sposób teren bedzie oddany pod budowę nowoczesnego budynku.

FATALNY UPADEK Z DRZEWA. W Dombrowie zdarzył się tragiczny wypadek spowodowany przez lekkomyślne figle i zabawy dzieci. Mianowicie niejaki Kosera Henryk wszedł na drzewo i wskutek złamania się gałęzi spadł na ziemię, łamiąc sobie obydwie ręce. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono na operację do szpitala.

CIEKAWOSTKI.

Coś dla brydżistów.

W Kopenhadze zdarzył się niedawno bardzo ciekawy wypadek. Oto po dokładnem wymieszaniu i rozdaniu kart, jeden z graczy otrzymał wszystkie trzynaście kart w jednym kolorze, a mianowicie w karach. Fachowcy obliczyli natychmiast, że na podstawie zasad prawdopodobności, podobny wypadek może zdarzyć się raz na 158.000.000.000 gier.

Innemi słowy, jeżeliby do gry w bridża zasiadło 10 miljonów ludzi, a każdy z nich rozegrał w roku 500 gier, to wszyscy musieliby grać przez 40 lat, aby mógł zajść wypadek zgromadzenia trzynastu atutów w jednej ręce.

Dobra transakcja.

W Upsali zdarzył się niedawno ciekawy i komiczny zarazem wypadek. Oto, gdy pani Wanstro obudziła się rano, spostrzegła z przerażeniem, że oprócz małżonka leżało obok niej niemowlę w wieku około 4 tygodni.

Zdziwiona i oburzona zarazem, zbudziła natychmiast męża, żądając wyjaśnień. Ten po dłuższym namyśle oświadczył, że poprzedniego wieczora był w knajpce i tam kupił to dziecko za 600 koron. Policja szuka od kilku tygodni za matką dziecka, jak dotychczas bez rezultatu

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 109, Telefon: 625 78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr 14 tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716 79; Dombrowa, Rathausstr 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel 105.